GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 42.

Dnia 31go Maja 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

POLSKA I DANIA.

Stało się prawie powszechnym zwyczajem spiewać sławę XIX wieku, jego świetne zwycięztwa, wynalazki i postępy cywilizacyjne. Gdyby jednak nie było plam na sumieniu naszéj epoki, to Polska i Dania napiętnowałyby ją wieczną hańbą i zadaćby mogły fałsz optymistom utrzymującym, że stary świat zwyciężony, że duch wolności, duch poszanowania praw indywidualnych i narodowych ogarnia dzisiaj nawet rządy europejskie. Że stara polityka zdzierstwa i podbojów żyje jeszcze w całéj potędze swojéj, że obłuda i siła bagnetów są zawsze ultima ratio panowania nad ludami, dosyć jest porównać okoliczności, towarzyszące pierwszemu rozbiorowi Polski, z temi, wśród których dopełnia się napaść Prussaków i Austryaków na Danią i jéj rozbiór.

"Następca tronu angielskiego, powiada autor broszury: "Przymierze Angielskie, Dania i Polska,"* pojął za małżonkę córkę króla duńskiego a Anglia pozwala rozebrać Danią, tak jak Ludwik XV wziął za żonę Maryą Leszczyńską, a potém pozwolił na rozszarpanie Polski. Nad Eiderą tak jak nad Niemnem widziwy dyssydentów, owych cudzoziemców, którzy doznawszy długiéj i szczeréj gościnności, wzywają nieprzyjaciół, swych dawnych rodaków, uważając siebie za ich awangardę tylko. Familia niemiecka zajmowała tron Polski panując równocześnie nad Saxonią, tak jak familia niemiecka panuje w Danii i w Holsztynie. Postępowanie żołnierzy króla Wilhelma w Szlezwigu nie różni się od postępowania żołnierzy Fryderyka w Wielkopolsce. Nawet owych 1200 dokumentów dyplomatycznych, które dotąd wymieniono w sprawie duńsko-niemieckiéj, nie można porównać jak tylko z niezliczoną liczbą not i protokołów, które poprzedziły rozbiór Polski. Uczeni historycy niemieccy wysilają się na udowodnienie, że cały półwysep duński aż do ostatniego krańca północnego należał w początkach do Niemiec, i że został późniéj zawojowany przez Duńczyków, tak jak w 18tym wieku uczeni płatni przez Zaborców Polski dowodzili, że ziemie, które ci ostatni chcieli zagarnąć, były dawniéj niemieckie lub moskiewskie. W obudwóch epokach najezdnicy mieli na ustach tylko słowa sprawiedliwości i tolerancyi, i nie zdobywali, ale odbierali to co im kiedyś zabrano. Przed kilkoma miesiącami zapaliły się w sposób kolosalny stare niezgody między Austryą a Prussami, raptem wszelkie nienawiści i spory umilkły, Prussacy i Austryacy ręka w rękę rzucają się na maleńką i bezbronną Danią, tak jak niegdyś wszelkie rywalizacye, niesnaski i nieufności umilkły pomiędzy Austryą katolicką, Prussami protestanckiemi i Rossyą syzmatycką, ażeby Polskę zawojować i zniszczyć. Te państwa nigdy nie zawierały przymierza tylko kosztem trzeciego. Rosya gotową jest odwołać się do swego prawa Holsztejn-Gottorpów; a jeżeli nie ma po co schylić się w Danii, wynagrodzi sobie to kiedyś, z przyzwoleniem Niemiec, na Szwecyi, na którą od dawna czycha"

* W Paryżu u Dentu 1864 r.

Moglibyśmy daléj prowadzić tę paralelę postępowania najezdców w Polsce i w Danii, którą autor bezimiennéj broszury tak szczęśliwie rozpoczął, a mianowicie wystawić obłudę niepoprawną, z jaką dyplomaci najezdców postępowali przed 1772 i w 1864 r. Oprócz tego obojętność świata na nieszczęścia starożytnego państwa, oklaski nawet dawane przez filozofów 18tego wieku najezdcom Polski, postawione obok polityki dzisiejszych konserwatystów, obok entuzyazmu niemieckiego na widok jednego z najhaniebniejszych gwałtów międzynarodowych, wszystko to aż nadto dowodzi że stara polityka zaborów, gwałtów, ciemięztwa i nienasyconéj dumy jeszcze rządzić chrześciańską Europą nie przestała.

Gdyby nie ta polityka, czyżby kwestya duńska nie mogła być załatwioną w sposób naturalny, sprawiedliwy? Anglia, Francya, Prussy, Austrya, Rossya i Dania zawarły w 1852 r. traktat, mocą którego panowanie nad Danią, Szlezwigiem i Holsztynem zostawione zostało będącéj wtenczas na tronie duńskim familii, pod warunkiem, że dawne prawa co do niemieckiego Holsztynu w wykonanie wejdą. Niemcy utrzymują, że król duński tych warunków nie dopełnił. Ztąd wojna, ztąd napad dwóch państw liczących razem 50 milionów ludności, na kraik, który ma zaledwie 2 i pół miliona pod swoją władzą. Zdawałoby się, sądząc zwyczajnym rozumem, że traktat zawarty i podpisany przez sześć państw europejskich tylko przez te państwa może być oceniony w następstwach swoich i że one tylko mogą wyrzec o niedopełnieniu warunków tegoż traktatu. Tymczasem inaczéj się stało. Francya i Anglia pozwoliły Prussom i Austryi stać się arbitrami losu Duńczyków; to téż te skwapliwie według swojéj zaborczéj polityki z tego prawa korzystają, opierając się jedynie na racyi mocniejszego. Dziś już o traktacie 1852 r. mowy nie ma. Prussy i Austrya odrzucają takowy stanowczo. Żądają zupełnego oderwania od Danii nie tylko niemieckiego Holsztynu ale i duńskiego Szlezwigu, pozostawiając nad temi dwoma prowincyami dożywotnie nominalną tylko władzę i zastrzegając sobie oprócz tego jakieś materalne rękojmie na dotrzymanie ze strony króla duńskiego tych nowych warunków jego królewskiego bytu. Prawdopodobnie żądania Pruss i Austryi zostaną przyjętemi przez Konferencyą Londyńską, albowiem Święte Przymierze jest tam w większości, a Francya i Anglia wojny o Danią nie wydadzą i spokojnie oczekiwać będą aż ich honor i granice zaatakowanemi zostaną. Napad prusko-austryacki na Danią jest naturalném następstwem opuszczenia Polski w 1863 r. Teraz kolej na Księstwa Naddunajskie.

SPRAWA POLSKI W PARLAMENCIE ANGIELSKIM.

Dnia 26 maja, P. Hennessy podniósł sprawę Polski w Izbie Gmin przedstawieniem do jéj przyjęcia trzech następujących oświadczeń :—1) że negocyacye rządu angielskiego w sprawie Polski nie zakończyły się w sposób zadowolniający ; 2) że okazuje się z dokumentów przedłożonych Parlamentowi, iż warunki, pod któremi rząd angielski zgodził się uznać panowanie Rosyi nad Polską nie były dopełnione przez Rosyą ; i 3) że rząd angielski nie jest dłużéj odowiązany uznawać zwierzchnictwo Rossyi nad Polską. Wnioski powyższe p. Hennessy starał się udowodnić w obszernéj mowie, którą podajemy w streszczeniu. Jakkolwiek dziś sprawa duńska wyłączną zajmuje uwagę parlamentu, jednakże zdaniem p. Hennessego jest ona ściśle połączona ze sprawą Polski, i Dania nie byłaby zagrożona rozbiorem, ani rząd angielski nie odgrywałby wobec tej nowéj zbrodni roli niedołężnéj i niegodnéj, gdyby był energicznie wystąpił w naprawieniu dawniejszéj zbrodni popełnionéj na Polsce i nie wycofał się z interwencyi dyplomatycznéj w téjże sprawie w sposób pozbawiający Anglią wszelkiego uroku i wpływu na zewnątrz. Kreśląc historyą Polski, p. Hennessy wynosił liberalność jéj instytucyj, a osobliwie ducha tolerancyi i wolność handlową. Sąsiednie mocarstwa to opierały przeprowadzeniu reform w Polsce i sprzymierzyły się, aby w niéj utrzymać bezrządy. Gdy naród polski przyjął Ustawę 3 Maja, którą ówczesni angielscy mężowie stanu uznali za dzieło doskonałe, zaborcze mocarstwa wkroczyły do Polski, aby nie dozwolić jéj wyratować sią z upadku i aby ją rozebrać. Prussy subsydya, udzielone im przez Anglią na wojnę przeciw rowolucyi francuzkiéj, obróciły na najazd Polski w 1794. Po skréśleniu zaborczéj polityki Rosyi i rozbioru Polski, mowca opowiedział, jak zastrzeżenia traktatu wiedeńskiego i dobrowolne zobowiązania Alexandra I, a nawet Organiczny Statut ogłoszony przez Mikołaja w 1832 r. pozostały niedopełnione i pogwałcone. Z powodu wiarołomstwa i tyranii, rządy moskiewskie stały się niepodobnemi w Polsce. Nic nie pomogło umiarkowanie, jakie Polacy zachowali w ostatnich latach wobec prowokacyj moskiewskich. Zgwałcenie prawa konskrypcyi wywołało obecne powstanie. P. Hennessy wyrzucał lordowi Palmerstonowi, że na wezwania gabinetu francuzkiego do współdziałania w sprawie Polski zawsze odpowiadał odmównie tak w 1831 jak w 1855, kiedy hr. Walewski rozpocząć się mające rokowania z Rosyą dla zakończenia kampanii krymskiéj przedstawiał za dobrą porę do żądania od niéj dopełnienia traktatu wiedeńskiego względem Polski. Następnie mówca, rozbierając świeże czynności dyplomatyczne w sprawie Polski, zwalał nie na Austryą ale na rząd angielski winę, że w Sierpniu z. r. nie została wysłana identyczna nota przez Anglią, Francyą i Austryą do Petersburga, i żałował, że depesza z d. 20 października nie była napisaną w duchu oświadczenia hr. Russella w Blairgowrie, które, jakkolwiek nie prowadziło do wojny, byłoby ziściło oczekiwania Polaków. Daléj mówca przedstawiał, że życzliwość dla Polski jest powszechną, pragną jéj odbudowania tak konserwatyści jak rewolucyoniści, ztąd nie stracił on wiary w przyszłość Polski. Wiarę tę wypowiedział p. Hennessy w zakończeniu swéj mowy w silnych, gorących i wymownych wyrazach, które sprawiły wielkie wrażenie na zgromadzonych członkach parlamentu i publiczności, i dla tego przytaczamy je tu w dosłowném tłomaczeniu :

Mając w pamięci, że trzy potęgi zewnętrzne, to jest stronnictwo rewolucyjne i konserwatywne i Cesarz Napoleon podzielają te same uczucia życzliwe dla Polski, i że w Polsce każdy mieszkaniec z wykształceniem i mieniem pragnie niepodległości swéj ojczyzny, zaiste nie rozpaczam o jéj przyszłości. Po powstaniu 1831 r. Cesarz Mikołaj próbował skutków zsyłania patryotów na Sybir i wydawał ukazy, wedle których męzkie dzieci były porywane z kraju, aby odbierały wychowanie w Rosyi, a jednakże pomimo tego wszystkiego powstanie 1831 zostało powetowane w dzisiejszych czasach przez pokolenie wówczas nieurodzone. (Oklaski.) Wytrwałość, z jaką mężowie Polski odpierają obcy ucisk, należy przypisać heroizmowi jéj córek. W historycznem miejscu (Chiswick), blizko naszéj stolicy, piękność i dostojność Anglii zgromadziły się około stołów, na których klejnoty kobiet polskich były wystawione na sprzedaż w pomoc ich ojczyźnie. Na tych stołach można było widzieć tyary księżniczek, dyamenty magnatek i mniéj kosztowne ozdoby uboższych lecz nie mniéj heroicznych i patryotycznych kobiet. Napisy na wielu artykułach opowiadały całą ich historyą. "Podarunek od brata w dzień urodzin." —"Dar ślubny od ojca." A były tam pamiątki jeszcze więcéj rozrzewniające i pouczające od wszystkich owych dyamentów. Były tam ofiary kobiet, które sprzedawszy swoje klejnoty dla wyprawienia mężów na pole walki, teraz, gdy ci mężowie poginęli, rozstały się z ostatnim upominkiem ich zamężnego życia i przesłały swoje ślubne pierścionki, aby je tu sprzedać na poratowanie rannych. (Oklaski.) Za zasługę poczytujemy przewodniczkom świata modnego w Anglii, że gdy się zebrały około onych stołów i patrzały na te ślubne pierścionki, łzy się puściły z oczu wielu z nich. Kobiety angielskie spłaciły haracz w naturze smutkowi kobiet polskich. Kiedyż mężowie stann i żołnierze Europy spłacą taki sam haracz w naturze mężom stanu i rycerzom Polski ? (Oklaski.) Cesarz Napoleon, Edmund Burke, Metternich, Talleyrand, Lord Castlereagh i inni znakomici mężowie stanu oświadczyli, że niepodległość Polski jest nieuniknioną. Świadectwa opinii takich ludzi są pełne nadziei ; lecz znajdują się jeszcze daleko mniéj znikome świadectwa na korzyść Polski —swiadectwa wypisane w sercach ludów europejskich, i dopóki wierzyć będę w istnienie poczucia publicznego prawa w sercu człowieka, dotąd nie oddam się rozpaczy o Polsce. (Oklaski.)

Lord Palmerston w odpowiedzi na mowę p. Hennessego oswiadczył, że zarówno z nim potępia wielką zbrodnię publiczną popełnioną na Polsce przez jéj rozbiór i zarówno z nim nagania postępowanie Rosyi względem Polski od początku do końcu ; lecz to nie było kwestyą podaną Izbie do rozstrzygnienia.

P. Hennessy—mowił Lord Polmerston—potępiał następnie świeże kroki dyplomatyczne rządu angielskiego w sprawie Polski ; lecz chociaż zgadzam się z nim w tém, że te nie odniosły skutku, jednakże nie widzę, czego rząd angielski nie zrobił co powinien był zrobić. Wszakże sam p. Hennessy w przeszłym i pozaprzeszłym roku nie żądał wojny, ale tylko dyplomatycznéj pomocy, a szczególnie uzyskania od głównych mocarstw oświadczenia co do zobowiązań Rosyi względem Polski i pogwałceń traktatu wiedeńskiego. Otóż uczyniliśmy wszystko czego od nas żądał, i doprowadziliśmy dyplomatyczne czynności do ostatecznego kresu, skłaniając główniejsze mocarstwa do uczynienia przedstawień Rosyi, że pogwałciła traktat 1815 r. i do upomnienia jéj, aby w inny sposób postępowała z Polakami. Jakiż dalszy krok mieliśmy uczynić ? Dwie tylko rzeczy były do zrobienia. Potrzeba było albo zaprzestać bezskutecznych przedstawień, albo uczynić to co przywódzca Torysów, p. Dizraeli nazwał szaleństwem, to jest wydać wojnę Rossyi o Polskę. Otóż nie byliśmy szaleni i nie zamierzaliśmy nigdy wydać wojny. P. Hennessy wyraził kilkakrotnie to samo zdanie. P. Hennessy twierdził następnie, że w pewnym czasie odmówiliśmy spółdziałania z Austryą i Francyą na korzyść Polski, i zarazem potępiał dzisiejsze postępowanie Austryi względem Polaków w Galicyi. Czyż podobna, ażeby Austrya dzierżąca Galicyą i Prussy dzierżące Poznań, ziemie zamieszkałe przez odłamy polskiego narodu, zgodziły się na zaatakowanie Rosyi, aby ją zmusić do dotrzymania względem Rossyjskich Polaków zobowiązań, w których wykonaniu one same z pewnością nie czuły wielkiego interesu..... Gdyby mnie p. Hennessy zapytał, czy w moich oczach Rosya straciła prawa do Polski nadane jéj przez traktat wiedeński, dla tego że nie dotrzymala odpowiednich zobowiązań, bardzo byłbym skłonny zgodzić się z jego zdaniem, lecz ubliżającém byłoby dla Izby wypowiadać formalnie to zdanie, jeżeliby Izba nie była przygotowaną poprzeć je adresem do rządu, aby jéj oświadczenie wprowadził w wykonanie. Gdybyśmy gotowi byli wydać wojnę jutro, exekwować wyrok utraty praw albo sami albo w połączeniu z drugiém mocarstwem ; gdybyśmy gotowi byli pójść do Polski i powiedzieć Rosyi : "nie tylko utraciłaś prawo do Polski, ale zamierzamy odebrać ci tę ziemię, do któréj nie posiadasz więcéj europejskiego prawa," to natenczas rozumiałbym właściwość zaproponowanych przez p. Hennessego oświadczeń. Lecz robić oświadczenia bez gotowości poparcia ich czynem, byłoby to stawiać Izbą nie tylko w niegodném ale i śmieszném położeniu..... Nadto oświadczenie jednéj Anglii nie byłoby dostateczném do unieważnienia praw Rossyi, gdyż traktat wiedeński podpisany był przez inne mocarstwa. ... P. Hennessy utrzymuje, że Polacy bardzo pragną, ażeby Izba zrobiła takie oświadczenie. Otóż, jeżeli tak jest, to muszę powiedzieć, że Polacy są bardzo krótkowidzącymi ludźmi w pojmowaniu własnych interesów.

Następnie Lord Palmerston przypomniał, że Rossya po 1831 r. oświadczyła, że posiadała Polskę prawem miecza a nie traktatów, a więc dyplomacya angielska wiele dokazała, iż na powrot zmusiła ją do przyznania, że panuje nad Polską na mocy traktatu i uważa się za zobowiązaną do wykonania jego zastrzeżeń. Dla dobra Polaków więc Lord Palmerston zaklinał Izbę, aby nie dała się powodować uczuciami i przez przyjęcie zaproponowanych oświadczeń nie pozbawiała ich opieki traktatu wiedeńskiego.

Po wystąpieniu kilku członków w poparciu wniosku p. Hennessego zabrał głos, ze strony Torysów, p. Fitzgerald, i lubo utrzymywał, że rząd angielski nie zrobił wszystkiego w sprawie Polski co powinien był zrobić i sparaliżował czynności Austryi i Francyi, jednakże sądził, że Izba powinna być zadowolnioną z oświadczeń otrzymanych od Lorda Palmerstona, które stwierdzały oświadczenia hr. Russella w Blairgowrie, a p. Hennessy z serdecznego i sympatycznego przyjęcia, jakie jego mowa znalazła w Izbie. Po objaśnieniu p. Layarda, podsekretarza spraw zewnętrznych, że Austrya ciągle opierała się przyjęciu silniejszych wyrażeń w notach dyplomatycznych, p. Hennessy miał zamiar cofnąć swój wniosek, lecz z powodu zamieszania to się nie stało, i wniosek został odrzucony bez głosowania.

Nie podobna odmówić p. Hennessemu gorącego współczucia dla Polski. Zna on dobrze historyą naszego kraju i wszystkie doku-

menta dyplomatyczne, jakie dwory popisały w naszéj sprawie. Zna on nawet depesze trzymane dotąd w tajemnicy i wie, w jaki sposób niektóre noty były cofnięte, zmienione i okrojone, nim przesłane zostały w właściwe miejsce. Słowa jego słuchane bywają z zajęciem przez Izbę i wywierają pewne wrażenie. Zdolność i wymowność jego każą zapominać publiczności, że przed kilką latami był najzawziętszym przeciwnikiem wolności i jedności Włoch. Co za przyczyna więc, że jego gorąca, zdolna i wymówna obrona Polski nie osięga większych skutków w Izbie Gmin od mów najobojętniejszych i najformalniejszych Lorda Stratheden w Izbie Lordów, i że zarzuty jego przeciw dyplomacyi angielskiéj Lord Palmerston odpiera z zadowolnieniem obudwóch stronnictw w Parlamencie? Oto przyczyna bezskuteczności tak zdolnych jak niezdolnych, tak gorących jak chłodnych obron Polski w Parlamecie angielskim są instrukcye dostarczane przez polskich ajentów dyplomatycznych. Polscy ajenci to wpoili w angielskich obrońców Polski przekonaanie, że Austrya jest przychylną dla Polski, i że gołosłowne oświadczenia dyplomatyczne, wychodzące z punktu traktatu wiedeńskiego, spełniają najwyższe życzenia i oczekiwania narodu polskiego. Hr. Wł. Zamojski to, przed powstaniem i w czasie powstania, przed nominacyą na agenta dyplomatycznego i po odwołaniu téj nominacyi, nieustannie zaklinał lud angielski, aby nie żądał od swego rządu wydania wojny Moskwie, a nawet ogłaszał tych, co téj wojny żądali, za najszkodliwszych nieprzyjaciół Polski, i zaręczał, że samo ogłoszenie Rosyi za pozbawioną praw do Polski skłoni Austryą do oddania Rządowi Narodowemu Galicyi i stotysięcznéj armii. Otóż, agent polski uczynił wszystko co było w jego mooy, aby życzliwość ludu angielskiego dla Polski zwichnąć, oziębić i pozbawić wszelkiego wpływu na postanowienia rządu angielskiego. Rząd angielski nie czując parcia ze strony ludu, oświadczył że nie myślał swoich przedstawień za Polską popierać orężem. Przedstawienia dyplomatyczne pozbawione groźby wojennéj nie mogły jak tylko być lekceważone i odrzucone przez Moskwę. Tylko krótkooki polski agent dyplomatyczny mógł sobie uroić, że rząd angielski, który przestał być partym do wojny przez opinią publiczną i pragnął utrzymać pokój, zrobi oświadczenie, które by mogło uwikłać go w wojnę z Rossyę. Kto chce skutków, nie powinien odpychać środków, iakie jedynie prowadzą do ich osiągnienia. Otóż, nie dziw, że propozycye obrońców Polski w Parlamencie, sformułowane według instrukcyj nacechowanych brakiem loiki i zdrowego rozumu, nie mogły znaleźć poparcia w Izbie. P. Hennessy nie chciał wojny, a żądał oświadczeń prowadzących do wojny. Ztąd téż Lordowi Palmerstonowi łatwo było odeprzeć zarzuty, że tego nie zrobił, coby prowadziło do tego, czego sobie nie tylko Izba ale i sam wnioskujący nie życzył. Czas więc położyć koniec urzędowaniu agentów, którzy nie tylko nie obierają właściwych środków do urzeczywistnienia swych mrzonek dyplomatycznych, ale wszystko robią aby życzliwość ludu angielskiego w sprawie Polski pozbawić siły i wszelkiego wpływu na postępowanie rządu angielskiego i przeznaczenia narodu polskiego. W Anglii tylko przez lud można działać na rząd. Do ludu więc angielskiego należy wydelegować nowe poselstwo polskie, któreby żądało od niego pomocy, jaka Polsce jest potrzebną i do jakiéj udzielenia lud ten czuje się zobowiązanym i skłonnym.

Z TEATRU WOJNY.

Nim naszą kronikę wypadków zaszłych w powstaniu doprowadzimy aż do dni ostatnich, tak, ażebyśmy pod tym względem żadnéj zaległości nie mieli, czujemy potrzebę podać czytelnikom naszym niektóre świéże wiadomości z teatru wojny, według dzienników krajowych i obcych opisane.

A najprzód musimy przypomnieć czytelnikowi, że w skutku otwartéj interwencyi austryackiéj na korzyść Moskwy w sprawie Powstania Narodowego, wiadomości z pola bitwy są bardzo utrudnione i opóźnione. Moskwa nawet wstydzić się poczyna, że przez 15 miesięcy powstania narodowego, mimo sposobów jakich używa, stłumić jeszcze nie może. Dla tego téż Bergi i Murawiewy nie opowiadają już ani rycerskich ani katowskich czynów swoich. Rozkazano wierzyć, że powstanie już zupełnie pobite, a więc wszystkie czynowniki pilnie strzegą, ażeby o powstaniu nie mówiono ani wewnątrz ani zewnątrz kraju. Przeciw powstaniu rozwinęli Moskale całą ohydną dzikość azyatyckiego barbarzyństwa. Mordy, pożogi, kradzieże. Przywołali na swoją pomoc starych spólników w ciemięztwie Polski. Mieli wielką nadzieję, że sławny ich wojownik, jenerał Zima, dobije powstanie; a teraz znowu liczą na milczenie.

Tymczasem—pisze *Dziennik Poznański*, 13 maja—otrzymane wiadomości potwierdzają, że w ostatnich dniach ruch zbrojny, przycichły chwilowo, znów zaczął się wzmagać, naturalnie w rozmiarach, które przy obecném położeniu Polski jedynie są możebne. W Kowieńskiem działają mniejsze zastępy, podobnież w Augustowskiem, w Płockiem pojawił się między 16 a 17 kwietnia silniejszy hufiec powstańczy, który się zwrócił ku Myszenieckiéj Puszczy. W Radomskiem i Sandomirskiem wciąż się uwijają powstańcy, a z Podlasia Lubelskiego donoszą nam, że w okolicy Chełma sformował się oddział, złożony z jazdy i piechoty, do kilkuset ludzi liczący, że między Łęczną a Krasnymstawem operuje dzielny starozakonny Chaimek, że wreszcie w ostatnich dniach kwietnia oddziałek jazdy wpadł do Kodnia, miasteczka położonego o kilka mil od Brześcia Litewskiego, i zabrał kasę moskiewską w kwocie 185 r. s.

Do powyższych szczegółów dołączamy wiadomości otrzymana przez połurzędową wiedeńską *General-Correspondenz*, któréj korespondent lwowski donosi pod d. 5 maja, że jakkolwiek z Królestwa bardzo skąpe nadchodzą wiadomości, dowodzą one jednak, że *agitacya* tam bynajmniéj nie ustała. Ciągle jeszcze pojawiają się częste oddziały powstańcze, chociaż rzadko kiedy więcéj nad 30 do 40 ludzi liczą i unikają sptkania z Moskalami."

Druga korespondencya austryackiego dziennika "od granicy rossyjsko-polskiéj," donosi pod d. 4 b. m. między innemi: "Według zgodnych doniesień od Niska i Rozwadowa, przyszło d. 28 kwietnia pod Rachowem, około 2 mil od granicy galicyjskiéj (nad Wisłą, na granicy Sandomierskiego i Lubelskiego) do krwawego starcia między gromadzącym się tam znaczniejszym oddziałem powstańców a kolumnami moskiewskiemi z Zawichosta i Zaklikowa tam wysłanemi. Walka miała wypaść na niekorzyść powstańców, a nawet mieli być całkiem rozproszeni; kilku z nich istotnie przedostało się na ziemię galicyjską."

Z Augustowskiego, 5 maja.—Ruch zbrojny w naszém województwie nie ustaje i nie ustanie pomimo obiecywanéj nam amnestyi. Obecnie działa u nas 5 oddziałów. Niedawnemi czasy oddział Obuchowicza uderzył na miasteczko Jedwabno, a zniósłszy moskiewską pikietę, szczęśliwie cofnął się do pobliskiego lasu. Trzy zaś połączone oddziały atakowały wieś Gontarze, zajętą przez 150 piechoty moskiewskiéj i 60 kozaków. Bitwa była krwawa, trwała 2 godziny; Moskale, chociaż zabarykadowali się po domach, musieli ponieść ciężką stratę. Z polskiéj strony dwóch tylko rannych, z tych jeden dostał się w ręce moskiewskie.

KOERSPONDENCYA.

Konstantynopol, d. 10 maja 1864.

Za powrotem z Monasteru zastałem tu zaciętą walkę przeciwko kozakom i dragonom sułtańskim. Ajenci i ex-ajenci, komisarze i ex-komisarze, księża i zakonnicy, wszystko to krzyczy hurra na ową kreacyą Sadyka i na niego samego. Zapomniano nawet o Moskalach, by główny na teraz cel dopiętym został, to jest rozbicie kozaków i dragonów Czajkowskiego. Kilku trębaczy namówiono już do ucieczki, ażeby miał kto trąbić sławę panów Okszy, Jordana i ich potężnych opiekunów. Sadyk powalony, poszarpany i zgnieciony dogorywa w konwulsyach. Tymczasem książe Kuza, ów wierny sprzymierzeniec, dostawszy, jak mówią, telegram z Paryża, rozpędza Polaków, którzy przeżyli pięć długich tygodni prologu organizacyjnego, czekając napróżno to na Różyckiego to na pieniądze. Teraz rozpędzeni bez sposobu do życia, są na łasce niektórych dobroczynnych bojarów, inni zaś pracują jako wyrobnicy w Gałaczu i w Braiła. Kiedy pp. Oksza i Jordan rozrzucają pieniądze na werbowanie żołnierzy Sadyka, książe Kuza negocyacye prowadzi z Moskwą za pośrednictwem księcia Kantakuzen o wydalenie Polaków w zamian za uznanie, jako czynu dokonanego, prawa o zajęciu dóbr klasztornych. Otóż jest skutek przymierza zawartego między księ-

ciem Kuzą a księciem Adamem Sapiehą; nie mogło być szczęśliwsze od tego któremu dawniéj dał początek p. Miłkowski. Za prędko się chwycono owego przymierza, za prędko wykrzyknięto: "nie potrzebujemy już Muzułmanów; trzeba zerwać z tém państwem, trzeba rozpędzić kozaków i dragonów Sadyka, ażeby nie pozostał żaden łącznik pomiędzy chrześcianami a muzułmanami." Wysoka dyplomacya polska rozprasza kozaków, których Turcya muzułmańska przechowywała jako pomoc Polsce w danym czasie; a wierny sprzymierzeniec Kuza wypędza Polaków, ażeby się Moskwie przypodobać. Pewien Ruman wysoko położony mówił mi, że jenerał Kotzebue, dowódzca sił rossyjskich na granicy mołdawskiéj, oświadczył panu Maurojeni, że jeżeli 10 Polaków przejdzie granicę, 50.000 Moskali wejdzie i zajmie Księstwa Naddunajskie, drwiąc sobie z *casus belli.* P. Maurojeni powtórzył to oświadczenie naczelnikom Polaków, którzy się znajdują w Rumanii i tam się kłócą pomiędzy sobą; ci odrzekli: "ach, szelmy Moskale, chcą mieć *casus belli,* otóż nie złapią go, rozbiegniemy się na wszystkie strony i czekać będziemy skutków przymierza, gdyż książe Sapieha nam powiedział: teraz w Rumanii jesteśmy jak u siebie a Kuza to *alter ego.*" Co za głęboka dyplomacya!

Pewien drogman potężnéj ambasady opowiadał mi, że najwyższe znakomitości galicyjskie, należące do szczytów katolickich i arystokratycznych téjże prowincyi, doręczyły za pośrednictwem piérwszéj matrony galicyjskiéj gubernatorowi Mensdorf petycyą do Cesarza Austryackiego, domagając się stanu oblężenia w celu pozbycia się band powstańczych, które ich spokojność i majątki naruszyły; tę petycyą miał Cesarz Austryacki Cesarzowi Napoleonowi zakomunikować. Ów drogman wymienił mi nawet osoby podpisane na petycyi, ale nie widzę na teraz potrzeby takowe rozgłaszać. Udzielam wam tę smutną wiadomość z prośbą, ażebyście moje sumienie objaśnili; przecież wy tam jesteście bliżéj wielkiego ołtarza.

Czerkasi, dzięki kłamstwom i niecnym spekulacyom, które przyszłość wykryje, stanowczo pobici, rozproszeni; przeszło sto tysięcy emigrowało ich do Turcyi; wszystkie wybrzeża Czarnego Morza są już w posiadaniu Moskali. . . . .

Przypisek Redakcyi. Umieściliśmy powyższą korespondencyą jako zawierającą pewne fakta, o których zkądinąd także nas dochodziły wieści. Wszakże żadnéj odpowiedzialności za nie nie przyjmujemy, a mianowicie za powody i doniosłość sporu, jaki zachodzi między ajentami polskimi na Wschodzie a Sadykiem Paszą (Czajkowskim). Jeden fakt zdaje się pewnym, to jest wydalenie przez księcia Kuzę 123 Polaków do Turcyi. Moskwa nigdzie nie zasypia pola, a szczególnie tam gdzie potulne lub słabe narzędzia swojéj przemocy znajduje.

. . . . .

KRONIKA WYPADKÓW
ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Listopad.

6. Pod wsią Żalazno, w Płockiém, major Rynarzewski, z oddziałem złożonym z samych prawie Kurpiów, stacza bój z 5 rotami piechoty i 170 jazdy. Walka była zacięta. Kapitanowie Nowicki, Lenartowicz, Ostaszewski, Nemethy, Oskar Wolski i Łazowski prowadzili szyki polskie do boju. Moskale zostawiają na placu boju 60 zabitych i tyluż rannych uprowadzają z sobą. Polacy okupują zwycięztwo stratą dzielnego Rynarzewskiego, przy którego boku polegli także Wolski i Łazowski wraz z 15 innymi walecznikami. Rannych 20, między tymi adjutant Bogucki i Niecinkiewicz.

— W Radzyniu, Moskale wieszają Zabielskiego za czynny udział w powstaniu.

7. Między Wierzchowiskami a Krępą, jenerał Czachowski, w czasie odwiedzin córki swojéj w Wierzchowiskach, z eskortą 12 ułanów, zaskoczony niespodzianie przez szwadron dragonów, broni się mężnie i ginie śmiercią walecznych, przenosząc śmierć nad niewolę.

— W Łomży, Tciński powioszony przez Moskali.

8. Leniewski i Szydłowski, między Krzywdą a Finkówką w Podlaskiém, zwodzą bój pomyślny z 3 rotami piechoty. Straty moskiewskie w zabitych i rannych 60. Polaków zabitych 18. Między zabitymi porucznik Liniński Ludwik i Styczyński. Odznaczyli się męztwem kapit. Grothuz i porucznik Michiewicz. Przy oddziałach tych w czasie walki znajdował się jenerał Kruk.

9. W Łęczyczy, Moskale wieszają Owczarka.

10. W Ciotuszy niedaleko Tomaszowa, dwa drobne oddziały żandarmeryi narodowej Otta i Świdzińskiego, w sile 50 koni, napadnięte w czasie noclegu przez 2 roty piechoty i sotnią kozaków, doznają klęski Oddział Otta zniszczony do szczętu. Świdzińskiego uratował się z małą stratą.

12. Pod Porembą blizko Ostrołenki, Dąbski, Ostaszewski, Koźmiński i Nemethy z oddziałem VII, pozostałym po Rynarzewskim, w sile 200 strzelców i 25 jezdzców, walczą z 2 rotami Moskali i zmuszają ich do cofania się, zabijając im 10 ludzi a raniąc przeszło 20. Straty nasze w zabitych i rannych 11.

— W Dobcykach, powiecie jeziorowskim, Paweł Sawa znosi posterunek moskiewski.

— W Sieradzu giną na szubienicy Androszek, dzielny dowódzca żandarmów, z podkomendnymi Kierskim, Kryszką i Sowińskim.

— Ammer i Dądrowski powieszeni na placu teatralnym w Warszawie.

13. Pod Darszyszkami w Poniewiezkiém, hufiec konny Ludkiewicza, złożony z samych prawie włościan, liczny lecz niedostatecznie uzbrojony, przeważnemi siłami, zostaje rozbity. Powstańcy dnia tego w krwawéj obronie tracą 30 zabitych i dwa razy tyle rannych. Mężny i nieodżałowany dowódzca ludowy Ludkiewicz kilkakrotnie i ciężko ranny w czasie boju, aby ujść niewoli moskiewskiéj, odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru.

14. W Uszpolu, Paweł Sawa wpada niespodzianie na drobny oddział moskiewski, ściele kilku trupem i cofa się bez żadnéj straty.

— W Prasnyszu, ginie rozstrzelany Orlik, dowódzca jazdy prasnyszkiéj, wzięty w niewolę w bitwie pod Gołyminem.

— W Warszawie, na stoku cytadeli, powieszeni Ignacy Truszyński, posądzony o należenie do Rządu Narodowego, Józef Piotrowski, organizator powstania, Zabielski, Trzciński i Uzarek.

15. Pod wsią Warty w Sieradzkiém, kapitan Nowicki, na czele jednego plutonu strzelców, potyka się z 3 rotami piechoty, szwadronem huzarów i 50 kozaków. W gorącém starciu gdy waleczny dowódzca Nowicki poległ, nastąpiło zamieszanie, tłumny odwrót i klęska. Straty nasze są 24 ludzi w zabitych i rannych.

— Dąbski, dowódzca V plutonu, atakowany w Zadąbrowiu przez rotę piechoty i 50 kozaków, razi Moskali celnemi strzałami z osadzonego przez swoich dworu, a gdy ten został podpalony z bagnetem w ręku otwiera sobie drogę do odwrotu. Straty polskie 17 w zabitych i rannych. Moskiewskie znacznie większe od naszych.

16. Pod Błaszkami, Pągowski z VI plutonem strzelców, otoczony przez przemagające siły moskiewskie, doznaje klęski. W rozpaczliwéj obronie ginie Pągowski z 11 strzelcami poległymi obok niego. Rannych 24. Straty moskiewskie znacznie mniejsze od naszych.

— Łukuszunas. Malecki, Sawa i Wiszniewski, dowódzcy drobnych oddziałów, operują zbiorowo lub pojedynczo w powiecie wiłkomierskim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OGŁOSZENIE.

Wszystko, co przyczynić się może do oświaty ludu i młodzieży, znajdzie u nas szczére, patryotyczne poparcie. Dla tego z chęcią zamieszczamy w naszych szczupłych kolumnach następujące ogłoszenie:

DRUGI KONKURS
OBYWATELA KONSTANTEGO ZAKRZEWSKIEGO.

W skutek ogłoszenia z Grudnia 1862 r. nadesłano na ręce profesora Rzepeckiego w miejscu (w Poznaniu) cztéry rękopisma, z pomiędzy których uwieńczoną została powieść *Anioł Pański* napisana przez *Bakałarza z Lwigroda.* Stósownie do piérwotnéj myśli Szanownego Dawcy, dochód ze sprzedaży téjże powieści otrzymany, obraca się niniejszém na drugą nagrodę—i to pod następującemi warunkami:

1. Do konkursu przyjmują się przedewszystkiém oryginalne, na tle obyczajowo lub historyczno narodowém, dla ludu lub młodzieży katolickiéj napisane powieści; nie wyklucza się jednakże i dzieł innéj, np. naukowéj treści, byleby pożytecznie na lud i młodzież wpływać mogły i nie przekraczały ustawy drukowéj;

2. Manuskrypt pisany czytelnie musi wystarczyć przynajmniéj na 120 lub 150 stron druku tego rodzaju, jaki znajduje się w powieści "Anioł Pański."

3. Najpóźniejszy termin nadesłania prac naznacza się na dzień 1 października b. r.

4. Do każdego rękopismu ma być dodana koperta zapieczętowana, mieszcząca nazwisko i mieszkanie pisarza.

5. Autor powieści za najlepszą uznanéj otrzyma 300 złotych polskich i 100 exemplarzy dziełka, za co zrzecze się wszelkich praw do piérwszego wydania. Autorom innych, nienagrodzonych powieści, obiecuje się, jeżeli będą dobre, pomoc w korzystném spieniężeniu takowych, jak się to już przy piérwszym konkursie stało.

Prosząc wszystkie pisma polskie kraju i zagranicy, żeby ogłoszenie niniejsze w swoich kolumnach umieścić raczyły, oczekuje się jak najliczniejszych i jak najpoważniejszych prac na ręce podpisanego, który na żądanie bliższych wiadomości udzieli.

Ks. Bażyński,
Proboszcz kościoła parafii Ś. Wojciecha.

Poznań, dnia 8 maja 1864.

W Drukarni Polskiéj; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.